

Wartury panując nie mogą okrzyk swego zadowolenia z powodu awantur barabów. W to im graj Zamiast spokojnej ekstatycznej walki robotników o swe prawa, zamiast strajku dobiegającego wyskazywaciu, odnieć ciska potęgę robotniczą — awantury uliczne skierowane przeciw ludziom nie mającym nie wspólnego z prześladowaniem — wyzywkawcem. Te są dla nas największe, nie widać dniem mniej w kraju ludzi cionnych rzucających się w bezsilny gniew, spowodowany niekolektywizacją wykazkiem, na pierwsze lepsze, który im w drogę wlezie. Niedługo a nadzieje cznie gdzie i wędrowni barab, zamiast być proletariatem żydowskim, poznają rzeczywistego swego wroga i siłą do wspólnej walki obok tych którym dzisiaj okna powbijali, przeciw wspólnym wrogom bez względu na to czy nazywają się Tambar czy Andrzej Potokni.

Zorganizowani robotnicy potrafią też znawiedzieć władze polityczne do emanacji nad przestrzeganiem nakazów. Opisy zwycięzów łabawskiego okazały się przekraczali oni nakazy ochronna nie wstrzymywali ani przed inspektora przemysłowego, ani przed

Prasa szlacheczko-kabalańska wywyższaje zajęcia chodowicko dla swych politycznych celów. Proletariat żydowski całego przy wyborach z V. kurii z proletariatem całego kraju, porwijając za sobą część warstwy średniej. Pierwszy raz wziętych w (Galię) głosowali z ludem przewradowi, w piernicy raz przystąpił proletariatu do urny wyborczej. Chciałaby więc szlachta wraz z burżuazją żydowską stworzyć masę żydowskie łabawicki. Tomajewski chwycił się brzytwy, burżmistrz szkiełatanuki w rozruchach chodowickich. Za późno. Świadomość proletariatu za daleko postąpiła, aby opóźnić chodowicki strach się czenni wzięcia, był spóźniony w objawem minionych czasów. Zajęcia chodowickie solidarności robotniczej nie rozważa. Przeciwnie mamy w niewyśn dowód konieczności organizacji i szlachta zaczęła do wytrącały pracy.

Echa powyborcze.

Z Orobuzycza dołączają do nas echa powyborcze; dołączają wieści, podobne w głównych zreszcie do wypadków i zajęć wyborczych w innych miastach jak jedna kropka wody do drugiej.

Jak wiadomo przy prawyborach zwyciężyli socjaliści w sekcji II, podczas gdy w sekcji I i III, rządowej poprzedziła ewoja listę wyborczą zalewie kilku głosom. Gdyby wybory szły dalej tak, jak z początku, gdyby to nie działa się u nas, byłiby we wszystkich sekcjach wzięci wyborcami — kandydaci socjaliści. Wszak pierwsze dnia większość w sekcji I. wygrała 151 głosów, a w III. 123 głosy. Wobec tak przedzielnego, odnośnie wyborów na 26. lutego, obciążono lokalną wyborczą kandydaturę polityki i zainicjatywę i wzmocniono jedynie ty, co głosowali na listę rządową. Na razie tej partyi „przekradł” stał reprezentant propietarystów p. Jakob Feuerstein. Robotników, rzemieślników, chłopów i mieszczan, a których dostarczono czerwone kartki, nie wpuśczone do środka; natomiast tak u. Koblerki jak Sulman, Imkencynogost gniały głosować po 8 razy, a byli też, którzy głosowali i więcej razy. 50 tysięcy robotników z Borysławia

zorganizowali komitet wyborczy i w głosowaniu

Nadto by rzucić całą na partycy socjalno-demokratyczną, wstrząsano demagogię; kilku sędziowskich wybito sztyr Lebowickim, starostą i Feuersteinem a widać że ten przytargowano 18 socjalistów, wzięto ich przez ctery dni i 11 nieupięk wypuszczono, ale reszta została w więzieniu. Aresztowano też Jędrzejczyka za to, że 28. lutego referował w Borysławiu na publicznym zgromadzeniu o celach należy do mającego stowarzyszenia „Siła”, a także też Fedotnika; podobno o namawianiu do łupu i że rzuci, obelżył 23 sędziów przeduchających w tej sprawie zeznała, że do wyprawy niegrada.

Dnia 7. marca w „Zemle” w Borysławiu napadł wójt tamtejszy J. J. Korbacher, siejący robotnik a żółt miłowier, w towarzystwie 3 śiandarów

na grupę rozmawiających robotników, począł ją iść i przekazywał; wśród tego krzyku, który unosił się w powietrze w celu wywołania zabójstwa, aresztowali zandarmów. Lewandowskiemu, który był dia nie szwarc zalew w oku, i jeszcze dwóch towarzyszy. Razem się zalew, za nęciem się takili iść w tefelnicę; po drodze zaś rozwarzyli kaski i wzięli tymczasem śiandar, począł napaść, a robotnicy idącemu obrotowi. Śiendar obronę, że się walczył po drodze, a gdy ten odpowiedział zandarmowi, że wcale nie spacerował, kiedy mu się podoba, zandarm pobił go kopniętami w brzuch, tak że 5 dni wyleżał białak w szpitalu i dzięki łaski zdrowie, chłopiejskiej naturze wyzdalić, ale tylko po to... by powędrował do Krymlewu w Drohobyczu.

Oto świetna ilustracja do wywodów filozofa z Jezupola o terroryzmie socjalistów.

W Strju nie upokojyli się jeszcze fela wyborcz, zdają jeszcze nas towarzysze odcaława na sobie skutki walki wyborczej. Wszak to mieszczan, a nie robotników, miejski śmiat stawił czoło tym wczorazm stryjkiom, w których ręce łogowu dylekci strajk sprawu politycznych. Wszak to mieszczan, a nie robotników, zarządców chrześcijańskich i żydowski strzał do walki wyborczej; i proletariatu byłby napawie w walce zwyciężył pomimo oszustwa bratniego chrześcijańskich patryjstury z żydowskimi propietarystami, gdyby nie „legalny” sposób przeprowadzania wyborów. A ciekawe rzeczy dzieły się w Strju w czasie owych pamiętnych pierwszych wyborów z 5. kurii powszechnej.

Prawyborcy rozpoczęli się 22. lutego, i już naraz poczeli się tworzyć grupy robotników i w ogóle ludu miejskiego, zajęte rozmowami na temat wyborczej walki. Niepokój szczególny panował z tego powodu, iż robotnicy pracujący we warsztatach łabawickich i wczoraz nie jawili się razem z innymi obywatelami do głosowania zaraz pierwszego dnia rano. P. inspektor Majewski na prośbę robotników, by im wolno było natychmiast głasy swe oddać, odpowiadał w wielkim oburzeniem i obciężwiał im, że pójdą pod koniec już głosowanie, nie będzie wielkiego natłoku. Naturalnie, że robotnicy natychmiast przeszli na wkrótce p. Majewskiego a najęte u siebie znany okólnik ministru Günterberga, w którym tenże nakazał, by w dniu wyborów robotnicy zajęci przy kolejach państwowych byli woli do pracy, ewentualnie się telegraficznie do p. inspektora w Strju. Robotnicy i najęci wkrótce i natychmiast nie odpowiedzieli do p. Majewskiego, tak że ranieko 24. lutego ogłosił okólnik ministerjalny i wzmocnienie spolecznie w tym Pomimo to jednak nie dał jeszcze za wygrane i począł wprowadzać rozporządzenie ministerjalne i wzywał na swój sposób, że znowiś dodatkami. Wiadomo, że robotnicy kolejowi starosty w Strju najchętniej i najbardziej niewądomonią politycznie czcili ludności pracującej, to też p. starosta i stryjcy potentanci nie chcieli ich mieć przy wyborach, a kiedy nie można już było ignorować niewygodnego porządzenia ministra, wtedy wymyślono przedsięwzięcie za swego towarzysza chodowickiego p. Korbów. P. Majewski począł ich niszczać grupami niezłymi by przytargnięciu stryjców nie mogli i by nie dostawali naszym ludziom odwagi w walce wyborczej. A walka toczyła się niepomijanie dla p. starosty; to też wieczornami odbył się głosowanie i wówczas, jak powiadają kiedy zbliżala się godzina duchów, wlewały cienie zmarłych dawno już obywateli, by niedopasnie do tryumfu bezbożnych socjalistów. Głosujący na listę starostę nie kontrolowano, zdarzyło się z. p. że drogomistrz z Rady powiatowej głosował za swego syna, który jest obecnie we więzieniu, ale kiedy jeden z robotników podeszedł głosować za swego towarzysza chodowickiego p. Korbów, p. Majewski począł ich niszczać grupami niezłymi by przytargnięciu stryjców nie mogli i by nie dostawali naszym ludziom odwagi w walce wyborczej. A walka toczyła się niepomijanie dla p. starosty; to też wieczornami odbył się głosowanie i wówczas, jak powiadają kiedy zbliżala się godzina duchów, wlewały cienie zmarłych dawno już obywateli, by niedopasnie do tryumfu bezbożnych socjalistów. Głosujący na listę starostę nie kontrolowano, zdarzyło się z. p. że drogomistrz z Rady powiatowej

głosował za swego syna, który jest obecnie we więzieniu, ale kiedy jeden z robotników podeszedł głosować za swego towarzysza chodowickiego p. Korbów, p. Majewski począł ich niszczać grupami niezłymi by przytargnięciu stryjców nie mogli i by nie dostawali naszym ludziom odwagi w walce wyborczej. A walka toczyła się niepomijanie dla p. starosty; to też wieczornami odbył się głosowanie i wówczas, jak powiadają kiedy zbliżala się godzina duchów, wlewały cienie zmarłych dawno już obywateli, by niedopasnie do tryumfu bezbożnych socjalistów. Głosujący na listę starostę nie kontrolowano, zdarzyło się z. p. że drogomistrz z Rady powiatowej

głosował za swego syna, który jest obecnie we więzieniu, ale kiedy jeden z robotników podeszedł głosować za swego towarzysza chodowickiego p. Korbów, p. Majewski począł ich niszczać grupami niezłymi by przytargnięciu stryjców nie mogli i by nie dostawali naszym ludziom odwagi w walce wyborczej. A walka toczyła się niepomijanie dla p. starosty; to też wieczornami odbył się głosowanie i wówczas, jak powiadają kiedy zbliżala się godzina duchów, wlewały cienie zmarłych dawno już obywateli, by niedopasnie do tryumfu bezbożnych socjalistów. Głosujący na listę starostę nie kontrolowano, zdarzyło się z. p. że drogomistrz z Rady powiatowej

dnemu z robotników podburzył wszystkie guziki. Tymczasem przed budynkiem zebrala się spora ilość ciekawych ludzi, jak to zwykle bywa w miasteczku, zwłaszcza w czasie wyborów. Wtedy to jeden z obecnych, agent prowokacyjny panujący kłiki, który jest najgłośniejszym zwolennikiem rządzącej partycy, zaczął mówić kłopotliwie w swych ludzkich, wtedy tylko czczliwka starostę kłiki, by mógł pod pozorem słusznej obrony zagrożonego „porządku” unają wszystkich niemiedliwim agitatorów socjalistycznych. To też wolny ton zasłyszeli się ogromnie dla „dobra ogółności”; zdaje się, że panowie nie nie zapomnia, tej zasłyszeli.

Zaraz też na drugi dzień, 20. lutego rozpoczęły się formalne goniwity za robotnikami; rozpoczęto ich zgony polegających i zandarmów a korzystając ze świetnej tej okoliczności, iż agitator wieści podburzył szczyt w starostwie, począł wpaść „burmistrzowski”. Majewski i politycy; się stał także w ślepe i zandarmowi; nie wstrząśnięt się tego, że w jego obecności i za jego wiadomości wylegano robotników jak szbrodnicy jakich z pracowni. Dopiero kontrolor p. Supert na przedstawienie robotników wdał się w sprawę i zezwolił od pana Majewskiego, by inaczej traktował w całej tej sprawie robotników.

W ten sposób „przywroceno porządek” w Strju, w ten sposób postępowali panujące sfery, by zgąszyć iskry świadomości politycznej u ludu. Ale na tych strychy środkach, na tych sposobach leczenia „obalającego” ludu według recepty wszystkich reakcyjnistów świata nie skończyło się.

Oto dnia 27. lutego zjawia się w stowarzyszeniu „Ziemia” książę Masalski, znany ze swego występu na zgromadzeniu ludowem, kiedy to w dyskusji odniósł takie cięgi od t. dra. Diamanda, i rozchwylał za ten występ w lokalnej gazecie. Mówi wiele o swym dołmnie sercu, rzadzi widać deputację do p. starosty, uprosił go, by wzięto w uwagę i t. d. wreszcie podjął prośbę, która mogły się zrodzić w jego miedzi opinionej głowie. Robotnicy całkiem słusznie odpowiedzieli mu, że ich ciekawo nie może im odnować tej ręki, która ich biła, i przekonał się nie dla. Zresztą niema kłopotliwego księcia, który chciał się przedstawić jako typ pociągłego łabawicko-mieszczanina obciążonego doświadczeniem sprzecznosci, wygłosił dość podziwianie, gdyż wieczorem przyszedł do „Ziemia”, ale w towarzystwie zandarmów. I co dziwniejsza; na drugi dzień zaraz zaproszono tego. Galewica do Starostwa. P. starosta przysłał naszego towarzysza, tak przysłał kłopotliwym groźnym krytykiem t. Galewicz spoleknie jednak zbladł starosty p. starosty. Powiedział, że za wszelkie rozuchy odpowiadać powinni ci, co ludzi takich nieświadomie szlachety kolo starostwa zwały się pod nasieniem szczyt, niekajęcych przed bogactwami a szlachetno szczyt, nie są dziełem robotników. Bardzo nie podobało się p. starostę, że telegrafowano w sprawie robotników kolejowych do ministra i to przez Dum Robotniczy w Lwowie. Tego szczególnie nie mógł znieść p. starosta i wśród najwyższych znaków niedowolenia począł grozić rozwiązaniem „Ziemia”.

Wreszcie audyencyjny „zakonył” w to słowa: „Jesteś burmistrzowski, unikajęcy wszystkich ale jak z czynami wznajęcy zresztem do muru (t. j. do onajętych) wznajęcają a wznajęca, jak się nie bikała tak wznajęca, to zamęt i nie wznajęca, bodz starcy... Jak widziemy p. starosta jest na tej drodze, która można doświadczyć tych inkwizytorów, co to tak świetnie przysłał do muru „starostę” w Barcelonie!

9. marca znowu zawał p. starosta i Galewicz i oświadczył, że kolejarzy pedburzył łowczyz za „Ziemia”, że jestoś Melkinger, co w urzędzie „napadł” na starostę i t. d. Tymczasem pokazuje się, że zresztą Melkinger do „Ziemia” nawet nie należy.

Z poraszowanych w czasie wyborów robotników — 7 jeszcze zatrzymano w więzieniu, głównie na podstawie zeznań Iłomskiego, drogomistrza z Rady powiatowej, agitatora partycy pańskiej. Aresztowano zaś robotników „grupami”. P. Majewski wysłał do „grupy” do starostwa a po drodze zandarm wychodził i ukrycia i chwycił ich, jakgdyby stryjcy przy „ngosono”. Ale myśla się panowca śiandar, że w ten sposób potrzebna jestoś inna ledowy rącz; towarzysze uwiegnieni nie trzają

